



Opublikowane na: Mława (www.mlawa.pl)

Autor: Magdalena Grzywacz

Odkryłem Younga w horrorach

Publikowane od

25.09.2021 07:26:37



Wywiad z Andrzejem Winiszewskim, radiowcem, filmowcem, miłośnikiem jazzu, prowadzącym warsztaty, konferencję i potańcówkę w stylu retro!

Magdalena Grzywacz: Pierwszy raz spotkaliśmy się w 2020 roku w pandemicznej Mławie. Wzięłeś udział w konferencji dotyczącej mazowieckich inspiracji w twórczości Victora Younga. Lubisz jego muzykę? Masz swoje ulubione utwory?

Andrzej Winiszewski: Mława była dla mnie absolutnym odkryciem! Oczywiście znalazłem się tu dzięki Kubie Stankiewiczowi i Ewie Banaś, którzy tak rozpropagowali ideę waszego festiwalu, że nie sposób było tu nie przyjechać. Younga przede wszystkim bardzo cenię. Zajmując się genealogią jazzowych standardów, analizując ich popularność i odbiór, taki czysto społeczny, w ostatnich dekadach musiałem trafić na tematy Younga, bo wśród nich jest co najmniej kilka klasyków... „Stella by Starlight”, „Beautiful Love”, „Love Letters”, „Johnny Guitar” to absolutna baza jazzowego alfabetu. Ciągle trafiam na jakieś nowe wykonania, albo te stare, których wcześniej nie odkryłem i wciąż uważam, że to jedne z najpiękniejszych jazzowych melodii w historii całego gatunku.

MG: Kim jest dla Ciebie patron naszego festiwalu? Jak go odkryłeś?

AW: Victora Younga zawsze kojarzyłem z jazzowymi standardami i jak 95 procent fanów jazzu nie wychodziłem w tym rozpoznawaniu poza jazzowy kanon... aż do momentu, kiedy kilkanaście lat temu kupiłem na jakiejś wyprzedazy komplet klasycznych horrorów z lat 30., bo byłem ciekaw, jak 80 lat wcześniej realizowano te wszystkie efekty specjalne. A te pierwsze filmowe historie o Frankensteinie, Drakuli, wampirach i potworach były naprawdę pełne grozy. Oglądając słynną „Mumię” z Borisem Karloffem, nagle usłyszałem temat, który znałem. Okazało się, że było to słynne „Beautiful Love” Vicotra Younga. Nieprawdopodobne! Wtedy zacząłem szukać, szperać i odkryłem prawdziwego Younga, nie tego w jazzowym opakowaniu, ale tego prawdziwego, filmowego... a potem tym samym śladem poszedłem za Kaperem i za Warsem. To było lata temu, ale smak tego odkrycia wciąż w sobie czuję... A Kuba Stankiewicz swoimi płytami sprzed kilku lat tylko ten smak jeszcze... by tak rzec... doprawił.

MG: Jesteś człowiekiem o bliskich związkach z filmem i z muzyką. Radiowcem, w dorobku którego pojawiają się również motywy filmowe - i to nie tylko zamiłowanie do soundtracków. Znajduję w tym delikatną paralelę względem dorobku Younga. Skąd te zamiłowania?

AW: Jazzem, chyba mogę tak powiedzieć, w pełni zawodowo, zajmuje się już kilkadziesiąt lat. Był czas, kiedy czynnie nawet uprawiałem tę muzykę jako pianista. Ale jakoś zamiłowanie do płyt, szperania, kolekcjonowania, pisanie o jazzie, opowiadanie o nim było silniejsze i zaczęło w pracy dominować. A z kolei kino zawsze mnie pociągało, nawet zdarzało mi się bywać reżyserem (śmiech) filmów dokumentalnych... poważnie! A jak połączyć obie pasje? Najlepiej znaleźć wspólne elementy... no i je znalazłem... zacząłem poważnie rzecz traktować. Dla radiajazz.fm zrealizowałem cykl audycji o Komedzie, videopodcasty o Warsie, Kaperze i Youngu, do dziś mam swoją autorską audycję „JazzMovie” poświęconą wyłącznie muzyce jazzowej w filmie. Teraz

realizujemy wspólnie z fundacją EuroJazz duży projekt o polskim jazzie w filmie (polecam na youtube: #PolskaFilmografiaJazzowa) i jakoś tak okazało się, że te związki jazzu z kinem to jakaś strasznie zaniedbana, mało rozpoznana, niszowa dziedzina. Staram się od kilku lat ją jakoś rozpropagować, pracuję nad albumowym leksykonem zawierającym analizę ponad setki polskich filmów z jazzem w tle. Jak skończę, może w Mławie zrobimy jego premierę.

MG: W jednym z wywiadów powiedziałeś, że obecnie jest coraz mniej jazzu w filmie. Jak było kiedyś?

AW: O, to temat rzeka. Ale żeby nie mnożyć wątków, powiem tylko, że na przykładzie polskiego kina widać to najlepiej. W złotej erze polskiego kina lat 60. jazzmani napisali muzykę do ogromnej ilości filmów. To była niespotykana skala: Ptaszyn, Kurylewicz, Komeda, Trzaskowski, Matuszkiewicz, Parzyński, Stańko, nawet Muniak. Sam Komeda ma na koncie ponad 60 filmów! Ale z dekady na dekadę było w polskim kinie z tym jazzem coraz gorzej i w ostatniej dekadzie to naprawdę jest posucha. Bo kto dziś pisze taką jazzową muzykę dla filmu w Polsce? Na palcach jednej ręki można policzyć: Pawlik, Moździerz, Trzaska, za życia jeszcze Karolak i Stańko... ale już drugiego Dudusia Matuszkiewicza to ze świecą szukać. Słowem, nie jest dobrze...

MG: Victor Young Jazz Festiwal Mława '21 to kontynuacja spotkania z dobrą muzyką i świetnymi wykonawcami. W tym roku prowadzisz kilka wydarzeń związanych z VYJFM, powiedz coś o nich.

AW: No po pierwsze to cudownie, że Mława oraz lokalny i regionalny samorząd tak się w to wydarzenie zaangażowali. Wielkie wyrazy uznania się wam należą! Bez tego w ogóle nie byłoby tu o czym mówić. Tego roku przede wszystkim spróbuję pokazać Younga jako kompozytora filmowego. Niby go wszyscy znamy, kojarzymy melodie, standardy, ale czy znamy te filmy? Z tym naprawdę jest dużo gorzej. Postaram się to tego roku jakoś nadrobić i w ramach specjalnej prezentacji, ale też w ramach koncertu Grażyny Auguścik... i jeszcze jak się nam uda to postaram się publiczność uwieść przedwojenną muzyką i zaprosić do zabawy i do tańca. O! To może okazać się naprawdę widowiskowe przedsięwzięcie...

MG: Część działań tej edycji festiwalu będzie zdecydowanie w stylu retro. Przyczyniłeś się do tego. Czy myślisz o sobie jako o człowieku z innej epoki?

AW: Absolutnie tak!.. Strasznie tęsknię do czasów bez tego przeklętego Internetu, telefonów komórkowych, pendrive'ów, komputerów, kompaktowych technologii, które nas na dobre już uwięziły. Do czytania książek, słuchania trzeczających winyli, oglądania rzadkich filmów w kinach studyjnych... do czasów znanych z kultowych seriali: „Czterdziestolatka”, „Pieczonych gołąbków”, „Wojny domowej”, „Wakacji z duchami”, „Podróży za jeden uśmiech” i Kabaretu Starszych Panów. Na samą myśl o nich już się wzruszam! Lata 60. to jest moja ukochana epoka, mimo że urodziłem się, gdy ona już bezpowrotnie minęła. Kocham tamte czasy i chyba już nic na to nie da się poradzić.

MG: Dziękuję za rozmowę.

Adres źródłowy: <https://www.mlawa.pl/artykul/odkrylem-younga-w-horrorach>